

Prof. dr hab. Marek Zaleski
Instytut Badań Literackich PAN

Recenzja z rozprawy doktorskiej Marcina Romanowskiego
„Biograficzne *punctum*. O relacji między biografem a bohaterem
na przykładzie wybranych prac Jerzego Ficowskiego i Joanny
Olczak-Ronikier”

Rozprawa doktorska mgr Marcina Romanowskiego została napisana pod kierunkiem prof. Małgorzaty Czerwińskiej – w Polsce prekursorki w dziedzinie badań nad pokrewną biografii formą literackiej wypowiedzi, to jest autobiografią. Mam ochotę nazwać jej autora, i nie ma w tym ironii, badaczem punktualnym. Przychodzi w sam czas: trudno mu odmówić racji, kiedy pisze we „Wstępie”, że rosnąca dziś popularność biografii nie idzie w parze z rozwojem refleksji literaturoznawczej na temat pisarstwa biograficznego. Jego książka w znaczący sposób nadrabia to zaniedbanie i robi to w zgodzie z duchem czasu. Autor należy do pokolenia badaczy wolnych od antybiograficznego dziedzictwa strukturalizmu i autorytetu ergocentrycznie zorientowanych metodologii. W swoich dociekaniach odwołuje się do rozpoznań oferowanych przez nową humanistykę, studia pamięcioznawcze, badania nad traumą i nad afektami w kulturze. Ale nie jest w swoim postępowaniu badaczem goniącym za nowinkami. Centralną kategorią swoich dociekań czyni sławne „punctum” Rolanda Barthesa, a więc koncept już blisko czterdziestoletni, choć dziś zyskujący – także w jego rozprawie – nowe życie. Ale zanim przejdę do omówienia tezy czy raczej tez doktoranta, chciałbym przedstawić architekturę jego pracy – co warto podkreślić, starannie pomyślanej i skomponowanej, bo tezy postawione na wstępie rozważań znajdują swoje dopełnienie w jej partiach końcowych a i w samym Zakończeniu.

We „Wstępie”, ale przede wszystkim w „Rozdziale I”, autor zajmuje się historią pisarstwa biograficznego i nowszych, już dzisiejszych modeli biografizowania oraz dostępnych dziś ujęć teoretycznych. I znowu podkreślić trzeba erudycję i znajomość stanu badań (także tych z ostatnich lat), w tym względzie. Przedstawia więc tradycyjne, wywodzące się jeszcze z ujęć socjogenetycznych a potem strukturalistycznych próby refleksji nad owymi modelami w badaniach literackich, i prezentuje nowsze a wreszcie najnowsze ujęcia. Jeśli, jak powiada, za kulminacyjny punkt ergocentrycznie zorientowanego literaturoznawstwa uznaje się rozprawę Rolanda Barthesa *La mort de l'auteur* (jako „apologię zerwania związku między osobowym autorem a tekstem”, s.33), to dziś wahadło wychyliło się w drugą stronę: kolejny proklamowany „zwrot”, tym razem „zwrot biograficzny” na nowo wprowadza w centrum

uwagi osobę autora. Doktorant podkreśla zarazem iż perspektywa właściwa współczesności demaskuje tożsamość jako kulturalistyczną konstrukcję, poddaje w wątpliwość Lejeunowskie przekonanie o biografii jako opowieści spełniającej warunek referencjalności (skądinąd bardziej niż autobiografia, gdzie dopuszczano fikcjonalność jako rezultat zabiegów autokreacyjnych). Biografistyka sytuowana niegdyś na polu piśmiennictwa historycznego, dziś zaczyna być traktowana jako literatura. Tu objawia się autor rozprawy jako badacz dokonujący własnych wyborów: jakkolwiek podziela ten punkt widzenia nie traktuje biografii jako gatunku literackiego (choć rozpatruje proponowane przez literaturoznawstwo klasyfikacje gatunków biograficznych). Rozpatruje biografię jako zapis „przebiegu życia bohatera czyli [jako] wszystko to, co stanowi przebieg narracji biograficznej. W takim rozumieniu między biografią a życiem postawiony byłby znak równości” (s.220), powiada. Biografia (podobnie jak autobiografia) zatem byłaby jakimś wyborem z owego życia, owego życia metonimicznym przedstawieniem, tyle że dokonany przez osobę postronną. Zasadniczą więc kwestią diskutowaną przez doktoranta, okazuje się zagadnienie obecności biografów w prowadzonej przez niego narracji i charakter relacji między biografem a jego bohaterem. Zdaniem Romanowskiego, tym, co definiuje ową relację okazuje się miejsce z którego autor w swoim tekście mówi. Nazywa je – za Barthesem – „biograficznym punctum tekstu biograficznego” (s.18). To ono wyznacza pole afektywne tekstu biograficznego. To za jego sprawą możemy dziś mówić, jak powiada, nie tylko o „gorącym biegunie biografistyki” (s.18), ale również i o tym, że granica między biografią a autobiografią, co zdawać się może paradoksalne, niejednokrotnie jest przekraczana, jeśli nie zaciera. W pisarstwie biograficznym ujawnia się tajemne współnictwo między biografem a jego bohaterem. Można więc zasadnie mówić o autobiograficzności tekstu biograficznego – własnego i zarazem cudzego, pisanego przez autora tekstu życia jego bohatera. Przykładem tego są *Regiony wielkiej herezji* Ficowskiego i *Korczak. Próba biografii* Olczak-Ronikier, których wnikliwa lektura stanowi dwa kolejne, bardziej już analityczne rozdziały rozprawy.

Biografię Ficowskiego doktorant rozpatruje jako biomitografię. Idiom celebrycji młodzieńczego zachwyty wyznacza tu afektywne pole mówienia – pole, które ulega dalszej rekultywacji uczuciowej w wędrówkach autora po śladach bohatera, przeradza się bowiem w lamentacyjny dyskurs żałobny, w którym niedoszła próba spotkania obu protagonistów stanowi mit założycielski. „Mechanizm identyfikacji, który przenika całe dzieło Ficowskiego”(s.142) i analogiczna, dokumentująca wspólnotę wrażliwości poetyka organizująca sensorium tekstu Ficowskiego, poetyka epifanii w służbie epifanii, sprawiają iż *Regiony wielkiej herezji* stają się „rodzajem przesuniętego portretu” (s.143) także i autora książki, powiada

doktorant i konstatuje, że działania biografu zawieszono są „między wymiarem faktograficznym, dokumentacyjnym a imaginacyjnym, mitotwórczym”(s.99). Trudno nie uznać, że imię i nazwisko – Bruno Schulz jest znakiem kultury o niesłychanie silnym ładunku semiotycznym i afektywnym. Jego biografia i dzieło tworzy wartość, która w kulturze funkcjonuje nie tylko jako rodzaj miary, punkt odniesienia dla innych wartości, ale i figuruje stratę która stała się nie tylko rodzajem rany, ale i wyrzutem sumienia (Romanowski nie bez kozery przywołuje wiersz Ficowskiego „Mój nieocalony” jakkolwiek sam Ficowski odżegnywał się od łączenia jego schulzowskich pasji z kwestią Zagłady). Jak zwraca uwagę Romanowski, w dociekaniach autora *Regionów wielkiej herezji* ciągle podkreślana jest „nieuchwytność pełni uniwersum kulturowego o nazwie Bruno Schulz”(s.109). Owo bogactwo semiotyczne i afektywne wyposażenie postaci i dzieła Schulza jako znaku kultury wpisywanego przez uczestników macierzystej wspólnoty w wiele skonfliktowanych porządków znaczeniowych, wszystko to sprawia, że jego biografia okazuje się figurą sensu zawsze uboższą od tego, co przynależy do samej sfery znaku konstruowanego przez uczestników kultury. Każdy ma swojego Schulza. Dlatego jedne biografie, zwłaszcza te pełne luk i nieoczywistości, bardziej niż inne angażują swojego badacza i bardziej też stanowią pretekst, by za ich pośrednictwem dokonywał on własnych wyborów światopoglądowych, co zmusza badacza niejednokrotnie do niejako nadmiarowych interpretacji faktów (bądź ich braku), zwłaszcza gdy w grę zaczynają wchodzić „rzeczy mgliste”, czyli te określające tożsamość tyleż bohatera, co piszącego o nim autora. Tę właśnie sytuację opisuje Romanowski na przykładzie przygody Ficowskiego z Schulzem. I tę sytuację powtarza także – jego zdaniem – przygoda Starowiejskiej-Morstinowej z Korczakiem.

Mamy tu do czynienia z inną aniżeli u Ficowskiego pozycją biografu i poetyką. Ale i tu metaforyczny konstrukt nosi ślady autobiograficznych wyborów autorki. Jakkolwiek sceptyczna wobec przekazu legendowego i rewizyjna wobec wcześniejszej biografii napisanej przez matkę autorki, Hannę Mortkowicz-Olczakową, apologetyczna, parenetyczna, jak ją kwalifikuje doktorant, książka Olczak-Ronikier splata się jednak z rodzinną opowieścią. Jest pisana w optyce tożsamościowej i takież wzór lektury zaleca: jako „opowieść o odwadze, jakie wymagało dokonywanie syntezy tradycji polskiej i żydowskiej w losie Żyda-Polaka”(s.243) . W tym rozdziale autor może nieco zbyt obszernie referuje prace poświęcone rozmaitym omawianym kwestiom, a nawet sam posiłkując się pracami badaczy (tu: historyków), głosami publicystów i pisarzy owe kwestie referuje – to usprawiedliwione , gdy stają się przedmiotem jego polemiki, kiedy nie są sporne czy kwestionowane wydaje się to zbędne, jak w przypadku, kiedy omawia dramatyczną i bolesną historię asymilacji Żydów do polskości. Rozumiem, że owa

nadmiarowość ma swoją funkcję: poświadcza i mocniej podkreśla wydobyty w konstatacji Joanny Olczak-Ronikier fatalizm żydowskiego losu w Polsce, dramat zarówno wydziedziczenia jak i odrzucenia. I pośrednio ilustruje wnioski jakie pojawiają się w „Zakończeniu”. Autor stawia w nim tezę iż biografia w Polsce stanowi „medium doświadczenia historycznego”, medium fatalizmu nawiedzania miejsca „bolącego” i stygmatyzującego, miejsca kształtującego „sygnaturę autorską wpisaną w dzieło” (s.265). Tak może i jest, ale autor tym samym nie tyle esencjalizuje lokalne doświadczenie, co ustala pewien obowiązujący w tej części świata fabularny a i afektywny wzór biograficznego doświadczenia. Człowieka i w tej części świata boleć i dręczyć może nie tylko urastająca do fatum historia. I może w polskich biografiami owa myślana z wielkiej litery Historia zanadto pełni rolę alibi, bo pomaga zaniechać innych rachunków. Tymczasem więc w „Zakończeniu” autor jakby absolutyzuje rodzaj doświadczenia, które czyni z polskości sfinsa zadającego podróżnemu na rozstaju dróg odwieczne pytanie „jak znaleźć wyjście z sytuacji bez wyjścia”. Tym samym, odchodzi nieco od swojej kardynalnej tezy, mianowicie od rozumienia biografii jako samego „życia” pozwalającego tylko umownie postawić kropkę w biograficznej opowieści. Przypominam: „W takim rozumieniu między biografią a życiem postawiony byłby znak równości” (s.220). Stawia więc ową kropkę i w swojej rozprawie, i kwestia: stawiać ową kropkę czy też nie, zostaje trochę porzucona. Zapewne łatwiej znalazłaby właściwy język dla eksplikacji swojej tezy, gdyby sięgnął po psychoanalityczną wykładnię biografii jako dzieła niemożliwego. Jak pamiętamy, autor rozprawy *Leonarda da Vinci wspomnienia z dzieciństwa* kwestionował możliwość biografii. W liście do przyjaciela, Arnolda Zweiga, który zaproponował mu, że zostanie autorem jego, Freuda, biografii, pisał, że każdy biograf jest kłamcą, fałszerzem, hipokrytą i pochlebcą, bo nawet gdyby można było poznać tzw. prawdę biograficzną, nie nadawała by się do tego, by ją objawić światu. Również Lacan przekonany był o iluzoryczności biografii (a tym bardziej autobiografii): miejsce z którego mówi podmiot jest tylko pozornie miejscem własnym podmiotu, bowiem to wielki Inny czyli Język jest miejscem mówienia, miejscem prawdy podmiotu, to znaczy „miejscem, w którym sytuuje się łańcuch znaczący rządzący wszystkim, co może się uobecnić z podmiotu” (*Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy*). Zawsze więc kiedy mówię/piszę poddaję się władzy Innego. Żyjemy w kokonie języka. W tym sensie każda prawda, powiada Lacan, „ma kształt fikcji”, bowiem musi przejść przez symboliczną sieć języka, w którym niekończąca się sieć znakowych mediacji nie pozwala na finalne scalenie własnego (i cudzego) wizerunku. Niemniej jednak powstało bardzo wiele biografii Freuda i Lacana (napisanych także przez praktyków i entuzjastów psychoanalizy), w tym wiele wybitnych i

instruktywnych. Jak wiadomo, prawdziwe stwierdzenia nie przestają być prawdziwe, gdy dające się z nich wywieść zalecenia nie są respektowane. I jak skądinąd również wiadomo, kropki stawiać trzeba. Nie czynię więc autorowi rozprawy doktorskiej zarzutu, że ryzykuje figurę interpretacji modelu biografii pisanej w Polsce. Ani też nie czynię zarzutu z pominięcia psychoanalizy jako narzędzia – jest skądinąd świadomy, że dokonstruuje ona i podważa kategorię tożsamości (por. s.28-9). Jego praca przedstawia nie tylko historię literaturoznawczych badań nad biografią, ale i problematyzuje zagadnienia pisarstwa biograficznego w sposób rzetelny, pomysłowy i interesujący. Proponuje też odkrywczą lekturę książek Ficowskiego i Olczak-Ronikier.

Wnoszę o dopuszczenie mgr Marcina Romanowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, styczeń 2018

Marek Polubiński